

PRZEBACZENIE DROGĄ WEWNĘTRZNEJ WOLNOŚCI

Żaden człowiek ani naród nie osiągnie prawdziwej wolności, jeżeli nie nauczy się przebaczenia. To prawda szczególnie znacząca w kontekście roku Jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości. Ponad wiek przeżywanej przez nasz naród niewoli – poniżenia i prześladowań, które podobnie jak inne doznawane krzywdy – bardzo mocno naznaczają i obciążają osobistą, i narodową pamięć. Stanowi to wielkie wyzwanie na drodze ku pełnej wolności.

W tej perspektywie wymowne są obecne w naszej historii heroiczne przykłady umiejętności zwyciężania zła – dobrem. Uczy nas tego wzór św. Maksymiliana, św. Jana Pawła II, bł. ks. Jerzego Popiełuszki, a także Czcigodnego Sługi Bożego Prymasa Tysiąclecia. W swoim Testamencie napisał: „Uważam sobie za łaskę, że mogłem dać świadectwo prawdzie, jako więzień polityczny przez trzyletnie więzienie i że uchroniłem się przed nienawiścią do moich Rodaków, sprawujących władzę w Państwie. Świadom wyrządzonych mi krzywd – przebaczam im z serca wszystkie oszczerstwa, którymi mnie zaszczycali”.

W całym swoim życiu prymas Wyszyński wiernie szedł śladami Chrystusa, który z Krzyża wołał do Ojca: „Odpuść im, bo nie wiedzą co czynią” (Łk 23, 34). A po Zmartwychwstaniu nie przyszedł jako zwycięski Wódz, ale jako bliski ludziom Przyjaciel i Brat. W jednym z wielkanocnych rozważań Prymas mówił: „Chrystus po Zmartwychwstaniu zapłacił ludziom detaliczną dobrocią, serdecznością, bliskością i radością – za zniewagi doznane przed śmiercią. Jakże On jest wielkoduszny i wspaniałomyślny! O, mógł po Zmartwychwstaniu dobrze «zapłacić» faryzeuszom, doktorom zakonnym, Herodowi, Piłatowi, a nawet uczniom, którzy Go opuścili, zwłaszcza Piotrowi, który się go zaparł. (...) Nie ma o tym w Ewangelii żadnej wzmianki. Tak się zachowywał, jakby tego wszystkiego nie było.

Jak wspaniałą rzeczą jest zapominanie i przebaczenie! Jak ono wewnątrz wyzwała, czyniąc człowieka naprawdę wielkim, a jednocześnie bliskim i braterskim. Taka jest prawdziwa miłość. Taka jest właśnie prawdziwa przyjaźń! Z lekcji danej nam przez Zmartwychwstałego Chrystusa możemy się nauczyć postępowania z naszym otoczeniem. Z tymi, którzy jak «drzazga» wleźli nam za paznokiec, którzy dotrzymali obietnicy: «ja ci pokażę!», którzy «noszą jak kura jajko» drobną urazę w sercu i raz po raz wygrażają się, aby nam powiedzieć – «pamiętam» i «nie zapomnę!».

W trosce o wolność serca od nienawiści, często Prymas przywoływał

treść prośby: «Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom»: „Gdy zabiegamy o przebaczenie, musimy być gotowi przebaczać. Gdy oczekujemy miłosierdzia, musimy sami uczyć się miłosierdzia. Może właśnie miłosierdzie doznane od Boga daje nam sposobność zrozumieć sens, smak i znaczenie miłosierdzia. Oto brat mój zgrzeszył przeciw mnie. Co mam zrobić? – «idź, a upomnij go w cztery oczy. I gdyby cię usłuchał, pozyskasz brata twego» (Mt 18, 15). Idź, nie czekaj, aż on przyjdzie. Bo może go nie stać na to, aby do ciebie pierwszy przyszedł. A ciebie na pewno na to stać! Skończą się rychło dni męki – twoje i brata twego. Po co macie nosić w sobie zło? Uraza, z którą chodzimy, jest samoudręką. Przebaczenie jest przywróceniem sobie wolności, jest kluczem w naszym ręku od własnej celi więziennej. A przecież tym kluczem możemy otworzyć także i kajdany złości naszego brata. Ileż szczęścia od nas zależy! Większość konfliktów, które gnębią ludzi, zakończyłaby się zapewne zaraz po pierwszym okresie sporu”.

Ksiądz Prymas przypominał, że każdy z nas potrzebuje miłosierdzia i przebaczenia, bo nie jesteśmy wolni od grzechu, słabości i egoizmu. „A jeśli ty zgrzeszyłeś przeciwko bratu twemu? Wyjdź też na jego spotkanie. Może spotkacie się po drodze? Bo jeśli Cię upomni ten, którego obraziłeś, a przyjmiesz upomnienie, zdobyłeś go sobie. «Grzesząc przeciwko braciom – mówi św. Augustyn – grzeszymy przeciwko Chrystusowi, gdyż wszyscy jesteśmy członkami Ciała Jego». Smak doznanego miłosierdzia Bożego jest chlebem dla naszych nieprzyjaciół. Jest szkołą pokoju i wielkoduszności. Bo łaski doznane od Boga będą duchem przebaczenia w życiu domowym, społecznym i zawodowym. I to – bez końca! Nie ma takiej krzywdy, której nie można by przebaczyć! Jest to zwycięstwo mądrości, rozsądku i miłości”.

Prymas Tysiąclecia nie mówił tych słów bez pokrycia. Osaczony przez funkcjonariuszy władzy komunistycznej w więzieniu napisał: «Nie zmuszą mnie, abym ich nienawidził». Przykład przebaczenia dał też, podpisując w roku 1965 List biskupów polskich do biskupów niemieckich, którego przesłanie: «Przebaczamy i prosimy o wybaczenie», otworzyło drogę do pojednania między naszymi narodami. Był za to oskarżany przez władze komunistyczne, nazywany zdrajcą. Nie usprawiedliwiał się. Przebaczał i błogosławił.

Tuż przed śmiercią, żegnając się z Radą Główną Episkopatu, 22 maja 1981 roku, jeszcze raz zapewnił wszystkich: „Do nikogo – najmniejszego żalu. Na nikim – najmniejszego zawodu. Wszystkim pozostawiam moje serce, które nie zabiera ze sobą żadnego zastrzeżenia w stosunku do żadnego z biskupów polskich, do kapłanów i ludu Bożego”.

Matko Miłosierdzia – uproś nam ducha przebaczenia i zgody w życiu rodzinnym i społecznym w naszej Ojczyźnie. Ponawiamy dzisiaj przed Tobą słowa Milenijnego Aktu Oddania:

Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska (...). Oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej. (...)

Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.

PRAWDZIWY PATRIOTYZM

Stulecie odzyskania niepodległości stwarza bardzo dobrą okazję, aby zapytać, na czym polega prawdziwy patriotyzm? Odzyskanie wolności po blisko 130 latach niewoli było wielką łaską Boga. Ale mamy też świadomość, jak ogromny był wysiłek narodu zmagającego się o wolność. Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński, z którym podążamy drogami wolności, mówił: „Nie myślcie najmilsze dzieci Boże, że wolność spadła nam z nieba, bez wysiłku, bez udziału całego narodu. Naród w niewoli nie przestał wierzyć w sprawiedliwość Bożą. Wołał nieustannie, cierpliwie, wytrwale: «Przed Tve ołtarze zanosim błaganie: Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie!». Ten śpiew, krzyk rozpacz, nadziei i wiary przebijał niebiosa, mobilizował całą Polskę, rozlegał się w kraju ojczystym i na wygnaniu, w więzieniach i w kopalniach. Zewsząd podnosił się w niebo wielki, potężny głos narodu, który nie chce i nie może umrzeć, bo mu nie wolno, bo nie ma do tego prawa”.

Dążenie do wolności obejmowało całe życie zagarniętej i podzielonej przez wrogów Ojczyzny. Miało swój wyraz w kulturze, w twórczości naszych wieszczów, w codziennym życiu polskich rodzin przekazujących dzieciom piękno ojczystej mowy i dziejów. Miało także swój wyraz w duchowej walce. Prymas Wyszyński czynił wszystko, aby nie zginął żaden człowiek, bo uważał, że Polska już dostatecznie się „wykrwawiła”. Jednak z całym przekonaniem bronił sensu narodowych powstań. Kiedy z okazji stulecia powstania styczniowego pojawiły się głosy krytyczne, mówił: „Nie potępiamy młodzieży, która na ulicach stolicy, z butelkami benzyny rzucała się na tanki hitlerowskie. A wy chcielibyście potępić tych, co przed stu laty

walczyli, jak umieli i czym mogli? Jestem przekonany, że oni nie widzieli przed sobą wroga, nie widzieli Moskala, Niemca czy Austriaka – oni widzieli wolność i pragnęli wolności. Nie kierowali się nienawiścią, ale miłością wielkiej upragnionej sprawy – wolności. Ona była ich prawem i obowiązkiem. Musieli o nią walczyć!”.

Każdy naród ma prawo do wolności i suwerenności, ma prawo czuć się u siebie i decydować o kształcie swojego życia: „Jest olbrzymią wartością zrozumienie znaczenia wolności dla narodu, zrozumienie, jak wielkim jest ona dobrem i własnością, że żaden naród nie może zrezygnować ze swoich praw do wolności i z własnych zadań, że nie wolno tych praw nikomu oddawać, że obrona ich jest obowiązkiem moralnym, a rezygnowanie z nich – zdradą! Widzimy to dzisiaj jasno, na tle toczących się zmagani o pełną suwerenność narodów”.

Na każdym etapie dziejów obrona wolności ma inną formę. Istota pozostaje ta sama. Miłość do Ojczyzny jest naturalnym obowiązkiem każdego z nas. Patriotyzmu nie można utożsamiać z nacjonalizmem. „Nie lękajmy się, najmilsi, że zejdziemy na manowce szowinizmu i błędnego nacjonalizmu. Nigdy nam to nie groziło. Zawsze wykazywaliśmy gotowość do poświęcania siebie za wolność ludów. Jednak wyjątkowa nasza sytuacja wymaga czujności, wielkiej wrażliwości na sprawy i na ducha narodu, ogromnej czci dla ziemi, która gromadzi prochy przodków, pełnej gotowości służenia naszej «rodzinie rodzin» w duchu chrześcijańskiej miłości do Ojczyzny”.

Bardzo cenną wskazówkę pozostawił nam ksiądz Prymas Wyszyński, jak dzisiaj mamy kochać Ojczyznę: „Jeśli byście pytali, jaki rodzaj miłości potrzebny jest dzisiaj, to bym powiedział: Nie tyle potrzeba nam dziś bohaterskiej śmierci z miłości, ile braterskiej pracy z miłości ku naszej Ojczyźnie. My jesteśmy znani z tego, że musimy się poświęcać i życie oddawać. Polacy potrafią wspaniale umierać, ale, najmilsi, potrzeba, aby Polacy umieli wspaniale pracować. Umiera się raz i człowiek szybko okrywa się sławą, ale żyje się w trudzie, w męce, bólu i cierpieniu długie lata i to jest większe bohaterstwo! Takiego właśnie bohaterstwa potrzeba czasom dzisiejszym, czasom tak pełnym niepokoju, prawdziwej – «burzy na morzu». W tym okresie i w tych czasach, najmilsi, pełna dojrzałość wysoce kulturalnego i wysoce duchowo rozwiniętego narodu, jakim jest naród polski, jest niezwykle potrzebna. Naród nasz musi się zdobyć na bohaterstwo i miłość pracy, ku dobru Ojczyzny”.

Gwiazdo zaranna – przez wierność w małych sprawach codzienności pobudzaj w nas wielką miłość do Ojczyzny. Ponawiamy dzisiaj przed Tobą Milenijny Akt Oddania:

Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska (...). Oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą,

macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej. (...)

Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.

16

PRZYMIERZE Z MARYJĄ , KRÓLOWĄ POLSKI

„Nigdy ja ciebie, ludu, nie rzuciła, nigdy ci mego nie odjęła lica.
Jam – po dawnemu – moc twoja i siła! Bogarodzica”

Maria Konopnicka, *Bogarodzica*

Prawdziwym darem niebios dla naszego Narodu jest przymierze z Matką Najświętszą. Od początku dziejów Ojczyzna nasza związana jest z Maryją. To oczywisty fakt. Ale także Maryja otacza Polskę szczególną miłością. W piśmiennictwie religijnym pozostał niezwykle przekaz dotyczący objawienia, jakie miał słynący świętością włoski jezuita z Neapolu, o. Giulio Mancinelli. W 1608 roku ujrzał Matkę Bożą z Dzieciątkiem. Była tak piękna, że chciał pozdrowić Ją tytułem, jakim jeszcze nikt Jej nie uczcił. Wtedy Maryja powiedziała: „Dlaczego nie nazywasz mnie Królową Polski? Ja to Królestwo bardzo umiłowałam, ponieważ osobliwą miłością do mnie płoną jego synowie”. Za pozwoleniem swoich przełożonych, którzy zbadali prawdziwość objawienia, ojciec Mancinelli przekazał tę wiadomość ojcu Piotrowi Skardze i polskim jezuitom. Dwa lata później przybył do Krakowa, aby zobaczyć ten kraj, który Maryja tak bardzo umiłowała i przekazał Jej życzenie królowi Polski. W 1655 roku Ojczyznę naszą zalał potop szwedzki. Wiele rodów możnowładców oddawało wrogowi ziemie polskie bez walki. Jasna Góra nie poddała się. Opuszczony król musiał uciekać z Polski. Pełni niepokoju o losy Ojczyzny biskupi pisali do papieża Aleksandra VII: „Zginęliśmy, jeśli Bóg nie zlituje się nad nami”. Papież, nawiązując do objawienia o. Mancinello, odpisał: „Nie, Maryja was uratuje. To Polski Pani. Jej więc się poświęćcie. Jej oficjalnie ofiarujcie. Ją Królową ogłoście, przecież sama tego chciała”.

Po cudownej obronie Jasnej Góry Polska poderwała się do walki. A król Jan Kazimierz 1 kwietnia 1656 roku w katedrze lwowskiej ogłosił Maryję Królową Polski. Kiedy po straszliwej II wojnie światowej zalał Polskę potop

komunizmu, uwięziony prymas Wyszyński napisał do Generała zakonu paulinów na Jasnej Górze: „Bodaj nigdy tak dobitnie, jak teraz nie uświadomiłem sobie tego, jak potężna jest wola Boża, by Jasna Góra była stolicą Chwały Bożej, która rozlewa się na Polskę przez dziewicze dłonie Pośredniczki łask wszelkich. Bodaj nigdy, jak teraz nie widziałem tego tak jasno, że wolą Ojca Narodów jest, aby Naród polski był zjednoczony przez Jasną Górę i by tutaj się odnawiał i krzepił. Tej woli Bożej nikt nie zdoła złamać, o czym świadczą wieki naszego trwania na Jasnej Górze, bardziej jeszcze niezłomnego niż mury i wały obronne”.

Inicjatywa odnowienia Ślubów Królewskich dojrzewała w duszy Prymasa Tysiąclecia w czasie uwięzienia. Oto jego świadectwo: „Myśli o odnowieniu Kazimierzowych Ślubów w ich trzechsetlecie, zrodziły się w mej duszy w Prudniku, w pobliżu Głogówka, gdzie król i prymas przed trzystu laty myśleli nad tym, jak uwolnić Naród z podwójnej niewoli: najazdu obcych sił i niedoli społecznej. Stamtąd pojechali do Lwowa.

Gdy z kolei i mnie powieziono tym samym niemal szlakiem – z Prudnika na południowy wschód, do czwartego miejsca mego odosobnienia, w góry – jechałem z myślą: musi po wstać nowy akt Ślubowań odnowionych! I powstał. Właśnie tam, na południowym wchodzie [Polski], wśród gór. Tam został napisany i stamtąd przekazany na Jasną Górę. Zapewne okoliczności nieco odmienne, ale myśli te same. Jest to dalszy ciąg dziejów Narodu, który wspina się nieustannie wzwyż i nie da się pogрузić w odmętach. Naród ten wie, co znaczy: «w górę serca» – *sursum corda!*”.

16 maja 1956 roku Prymas w Komańczy napisał Jasnogórskie Śluby Narodu. 26 sierpnia u stóp Jasnej Góry zgromadziła się milionowa rzesza Polaków. W imieniu Episkopatu Polski tekst Ślubów odczytał bp Michał Klepacz. Wszyscy zebrani powtarzali: „Królowo Polski, przyrzekamy”. W tym dniu już nie tylko król, jak to było w 1656 roku, ale cały naród uznał Maryję za swoją Królową. Fotel uwięzionego Prymasa stał pusty. Leżały na nim białe-czerwone kwiaty. Ale już w październiku wyszedł na wolność. Maryja zwyciężyła!

Panno Łaskawa – dziękujemy Ci za Twoje królowanie w naszym narodzie. Wołamy do Ciebie słowami Milenijnego Aktu Oddania: Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska (...). Oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej. (...)

Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.

NA STRAŻY MARYJNYCH ŚLUBÓW NARODU

Świętowanie stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości jest okazją do radości z powodu wydarzeń sprzed 100 lat, a także zaproszeniem do historycznej refleksji. Do zadumy – nad przyczynami utraty wolności, ale też nad tym, co w dążeniach wolnościowych było dla Polaków wsparciem i niegasnącą nadzieją.

Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński, za którym podążamy maryjnymi drogami wolności, odniesienie do historii Polski uczynił inspiracją do wielkiego duchowego programu, jakim były Jasnogórskie Śluby Narodu. Napisane przez niego w Komańczy – ostatnim miejscu trzyletniego uwięzienia – i złożone przez Polaków na Jasnej Górze w 1956 roku, odwoływały się do Królewskich Ślubów Jana Kazimierza sprzed 300 lat. Tamte historyczne Śluby, uznające Maryję Panią i Królową Polski, podjęte wobec zagrożenia Ojczyzny potopem szwedzkim, związane były z obietnicą naprawy społecznej. Nie zostały jednak dopełnione przez prawdziwą reformę życia. Dlatego wśród przyczyn rozbiorów i zniknięcia Rzeczypospolitej z mapy Europy, wymieniano upadek moralności, kryzys życia społeczno-politycznego, który łączono z niewypełnieniem Ślubów Królewskich. Myśl o ich wypełnieniu ciągle powracała szczęśliwie w trudnych okolicznościach dziejowych.

W czasach zaborów, w środowisku emigracji polskiej we Francji, bardzo żywa była idea odrodzenia moralnego. Adam Mickiewicz pisał: „*O ile polepszyście i powiększyście duszę Waszą, o tyle polepszyście prawa Wasze i powiększyście granice Wasze*”. W roku 1856 – w dwusetną rocznicę Ślubów Królewskich – odnowiono je w Paryżu w kościele Matki Bożej Zwycięskiej. Miał to być akt przebłagania Królowej Polski za niespełnienie tych Ślubów. Ożywiony kult Maryi Królowej Polski był jednocześnie inspiracją do porządkowania życia narodowego, a przez to drogą do odzyskania niepodległości.

W drugiej połowie XIX wieku powstają Bractwa Maryi Królowej Polski. Arcybiskup Józef Bilczewski, metropolita lwowski, mówił: „Polacy przyszli odnowić przysięgę poddańczą, bo Jezusa chcą mieć zawsze swoim Królem, a Matkę Bożą na zawsze Panią i Królową. Ją chcą prosić, żeby zawsze uważała nas za swoją własność i panowała nad nami”. Biskup diecezji przemyskiej – św. Józef Sebastian Pelczar – łączył kult Królowej Korony Polskiej z programem katolickiej nauki społecznej. Błogosławiony Honorat Koźmiński

wierzył, że gdyby cały naród zebrał się u stóp Jasnej Góry i odnowił Śluby, przyszłoby ocalenie.

Podsumowując te wysiłki, Ojciec Święty Jan Paweł II mówił, jeszcze jako kardynał krakowski, w 1977 roku: „Wiele się mówiło na temat niedopełnienia Ślubów Jana Kazimierza. Ale warto sobie dzisiaj uświadomić, że jeśli to było prawdą, to prawdą jest także i to, że wszystkie szlachetne, patriotyczne poczynania zmierzające do odnowy Rzeczypospolitej, do jej odbudowy, w jakiś sposób nawiązywały do treści Ślubów Jana Kazimierza. (...) Nie można więc powiedzieć, że Śluby Jana Kazimierza nie zostały wypełnione. One wciąż się wypełniały. Poprzez 300 lat naszych dziejów. Wypełniały się na podłożu naszych bolesnych doświadczeń. Można powiedzieć, że jeśli istotnie Polacy – odpowiedzialne za to instancje polityczne, sejmy, warstwa panująca, królowie – ich nie wypełnili, to w każdym razie wypełniła je Królowa Polski. Ona działała sobie właściwymi drogami w duszy Narodu. Ona wciąż nawiązywała do całej treści Ślubów Jana Kazimierza – religijnej, społeczno-moralnej i narodowej. Przecież właśnie w tych czasach największego upadku, w czasach rozbiorów Ona najbardziej okazała, że jest Królową, prawdziwą Władczynią Narodu, który nie miał wówczas swoich władców, bo stracił swój byt państwowy, swój byt polityczny”.

Potrzebę ciągłego powracania do treści Ślubów Narodu w wymiarze moralnym i społecznym widział także Prymas Tysiąclecia. Z czasu uwiecznienia w Komańczy pochodzą słowa jego listu do kapłanów: „Naród polski składał już wiele razy swoje ślubowania. Chociaż dochował wiary Kościołowi, to jednak nie wyzbył się wielu nałogów i wad narodowych, które nie dadzą się pogodzić z postawą Narodu wierzącego. Tak często jesteśmy przedmiotem zgorszenia, gdy ludzie niewierzący patrz na życie wierzących. Nasza moralna słabość i chwiejność, pomimo silnej wiary, nasz relatywizm moralny, skłonność do ulegania złym przykładom i prądom, posłuch najrozmaitszym błędom, nieraz wprost absurdalnym, upadek moralności małżeńskiej, niewierność, rozwiązłość, nietrzeźwość – to wszystko sprawia, że pion moralno-społeczny Narodu jest chwiejny. Umiemy trwać godzinami w świątyniach, stać na placu jasnogórskim jak stara dąbrowa, ale ulegamy łatwo najsłabszym nawet podnietom do wszystkich grzechów i występków. Jesteśmy duchowo rozdwojeni, rozbici psychicznie, a stąd pozbawieni stylu życia i charakteru narodowego. To wszystko umiemy dziwnie łączyć z naszym przywiązaniem do Kościoła, którego nie słuchamy w codziennym życiu; z naszą gorącą modlitwą, z której nie zbieramy należytych owoców; z naszą czcią do Matki Najczystszej, której tak przeciwne jest nasze życie codzienne. Zwalczyć to rozdwojenie, zdobyć pion moralny, nauczyć się zwyciężać siebie, zdobyć męstwo wiary i życia chrześcijańskiego – to

błogosławione dążenia niemal zachowawczego instynktu narodowego i zmysłu katolickiego”.

Ojciec Święty Jan Paweł II, już jako papież, mówił o aktualności Jasnogórskich Ślubów Narodu: „Nie przedawniły się te słowa Jasnogórskiego Ślubowania z 1956 roku. (...) Są aktualne w nowych warunkach i na nowy sposób. Są jeszcze bardziej niż wówczas warunkiem naszej społecznej dojrzałości. Warunkiem naszego miejsca w Europie”.

Stawiając ponownie pytanie: Czy już wypełniliśmy zobowiązania Jasnogórskich Ślubów Narodu, jesteśmy świadomi, że nie. Ale ciągle na nowo podejmujemy trud życia Ewangelią Chrystusa, z pomocą Jego i naszej Matki.

Maryjo, Przybytku sławny pobożności – pomóż nam, abyśmy byli na zawsze wierni Bogu.

Wołamy do Ciebie słowami Milenijnego Aktu Oddania:

Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska (...). Oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej. (...)

Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.

IDZIE NOWE - WYCHOWANIE DO WOLNOŚCI

Setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości to nie tylko wspomnianie bolesnej i chwalebnej przeszłości naszej Ojczyzny, ale przede wszystkim budowanie jej przyszłości na minionych doświadczeniach. Wymaga to odwagi przełamywania utartych schematów postrzegania rzeczywistości. Miał ją z pewnością mądry wychowawca wielu pokoleń – Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński, który zapraszał młodych do odkrywania dróg prawdziwej wolności.

W każdej społeczności ludzie młodzi są nadzieją. Jednak wielu starszych gorszy się ich podejściem do życia, innym zachowaniem, stylem ubierania. Te powierzchowne różnice niestety odsłaniają poważniejsze źródła międzypokoleniowego braku porozumienia. Między innymi to, że problemy młodzieży często rodzą się z powodu dorosłych, którzy swoim życiem nie ukazują właściwej drogi.

Szukając odpowiedzi na pytanie, jak wychowywać młodych, aby byli mądrymi, rzetelnymi ludźmi, miłującymi Boga, drugiego człowieka, rodzinę i Ojczyznę, sięgnijmy po wskazania prymasa Wyszyńskiego. Jaki program wychowania nam pozostawił? Przede wszystkim podkreślał fundamentalne zadanie rodziców: „Rodzina jest pierwszym środowiskiem wychowania, o wpływie istotnym i niezastąpionym. (...) Doświadczenia uczą, że brak wkładu rodziny udaremnia nawet pracę szkoły, nawet pracę Kościoła, nawet pracę Państwa”.

Wychowawcze prawo rodziców wynika z więzów krwi i z przyrodzonej miłości, jaka istnieje między dzieckiem i rodzicami. „Nie ma silniejszej więzi w porządku przyrodzonym, jak więź matki i dziecka. Nie ma też większej bliskości”. Wskazując jako przykład Najświętszą Rodzinę, Prymas Tysiąclecia stawia rodzicom wymagania wynikające z faktu, że najważniejsze w ich życiu jest dziecko. „Dlatego trzeba wszystko poświęcić dla dziecka, nawet życie własne! Dzisiaj dzieje się odwrotnie, poświęca się dziecko, aby matka i ojciec mogli sobie spokojnie żyć, Tymczasem trzeba poświęcić siebie, aby dać życie dziecku, bo ono jest najważniejsze”. Nie oznacza to, że rodzice mają spełniać wszystkie zachcianki dziecka. Szanując je, muszą stawiać mu wymagania i to od najwcześniejszych lat.

Prymas Wyszyński, nazywany często Ojcem Narodu, nie tylko uświadamiał rodzicom i państwu obowiązki w dziedzinie wychowania młodego pokolenia, ale także sam podejmował tę odpowiedzialność z ojcowską gorliwością. W jego relacji do dzieci i młodzieży na pierwszym miejscu był szacunek i nadzieja, że dobro w ich sercach silniejsze jest niż zło. Był ich ostoją i autorytetem. Zależało mu na tym, aby młodzi ludzie uwierzyli, że życie ma sens, bo ojcem człowieka jest sam Bóg. Człowiek nie jest dziełem przypadku, jest od początku chciany i miłowany przez Stwórcę i zaproszony do osobistej relacji z Nim. Sam przekonany o nieskończonej wartości życia, zachęcał młodych, aby odkrywali w sobie skarb człowieczeństwa: „I jeśli czego pragnąłbym w tej chwili, Najmilsi, – mówił Prymas – to jednego – abyście umieli docenić siebie. Czyż miałbym w Was budzić niezdrowe ambicje? Nie! Raczej przeciwnie – pragnąłbym Was roznamiętnić w wielkim szacunku i wielkiej czci dla naszego wspaniałego człowieczeństwa, do którego jesteśmy powołani”.

Kardynał Wyszyński prosił młodych ludzi, aby byli sobą i nie poddawali się łatwo obcym wpływom, bo nie mają powodu do kompleksów: „Przestrzegam was przed snobizowaniem się w jakimkolwiek kierunku na modłę zagraniczną. Pozostańcie przede wszystkim Polakami! Niekiedy chcemy przekształcać siebie według wzorów zagranicznych. Są to tendencje bardzo niebezpieczne. Żaden naród nie może nigdy kształtować siebie na modłę innych narodów. Każdy jest odrębny, inny (...). Pozostańcie sobą!

Starajcie się pracować w naszej polskiej ziemi, uprawiając ją na miarę swoich możliwości i talentów, współdziałając z łaską Bożą”.

Prymas Tysiąclecia odważnie mówił młodzieży, że czeka ją życie trudne i może przyjść nawet taka sytuacja, że wolność Ojczyzny będzie wymagała ofiary: „Kiedyś mnie zabraknie, ale wy to sobie przypomnicie! I od was zażądają wielkich ofiar, potężnej wiary, gorącej miłości, a po niej nadziei – nadziei na sprawiedliwego Boga. Musicie być wtedy mężni. W takich momentach pomocą wam będzie doświadczenie, które Naród zdobył w ciągu minionych dziejów”. Męstwa wymaga nie tylko walka o wolność Ojczyzny – uczył mądry Pasterz – ale trud życia dla niej: „Nasze polskie życie zawsze idzie po grudach, po głazach, ale dzięki temu i wy jesteście cierpliwi, odporniejsi i bardziej pracowici. Jeżeli czego trzeba dodać do tych przymiotów to właśnie systematyczności i umiejętności pracy”. To jest dzisiaj wyzwaniem dla młodego pokolenia.

Przyczyno naszej radości – prosimy Cię, aby piękne życie młodych Polaków, było bogactwem i nadzieją naszej Ojczyzny.

Wołamy do Ciebie słowami Milenijnego Aktu Oddania:

Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska (...). Oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej. (...)

Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.

JAKIEJ POLSKI CHCECIE – WYBÓR WOLNOŚCI

Podjmując refleksję inspirowaną przeżywanym Jubileuszem 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości, podążamy drogą wskazywaną przez Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego. Stawiane przez niego pytania o wolność, są wielkim wyzwaniem także dzisiaj.

Przyszłość Ojczyzny zawsze rodzi się tu i teraz. Kształt naszej wolności zależy w dużej mierze od obecnych postaw i wyborów młodego pokolenia. Prymas z ojcowską mądrością i cierpliwością pytał młodzież: jakiej chce Polski? „A chcesz Polski rozwiązałej? Czy chcesz, aby twoja siostra była poniewierana przez chłopaków, jak się to, niestety, coraz częściej widzi? (...)

Czy chcesz, aby twoich braci i siostry demoralizowano przez film i telewizję? Tylu dobrych i zdolnych specjalistów pracuje w tej produkcji! Jest to tym większe nieszczęście, że ich zdolności i talenty nie są właściwie wykorzystane. Czy chcesz Polski bezdzietnej, w której tak wielu nienarodzonych Polaków idzie... do kanałów? Czy chcesz Polski bez wiary w Boga i ludzi, a więc bez ideałów, bez porywów, wzlotów, bez zdolności do poświęcenia i ofiary? Nawet na froncie, w obliczu wroga, trzeba w coś wierzyć, aby być zdolnym do bohaterstwa. Ale wiara i poświęcenie są potrzebne nie tylko na froncie wojennym, lecz także na froncie pracy, obowiązku, zawodu, nauki, codziennego trudu i wysiłku. Wszędzie potrzebna jest wiara żywych ludzi w Boga Żywego. Drodzy moi! Ja tylko Was pytam. Nie czynię wymówek. Nie oskarżam. Ja tylko pytam: Jakiej chcecie Polski? W rachunku sumienia można i trzeba postawić sobie to pytanie”.

Prymas Wyszyński przestrzegał młodych przed niebezpieczeństwem relatywizmu moralnego i ulegania tzw. poprawności politycznej. „Ilu w Polsce jest takich ludzi, którzy udawali ateistów i bezbożników z obawy, z lęku i trwogi? Czy myślicie, że to uchodzi bezkarnie? Żadną miarą! To jest ciężkie okaleczenie psychiki ludzkiej i to później wydaje swoje owoce, rzutuje na przyszłość. Nieprawda wobec Boga (...) rzutuje na życie rodzinne, społeczne, na obowiązki gospodarcze i na życie całego Narodu. Podważanie zasad moralnych i religijnych musiało doprowadzić do relatywizmu, do postawy względności w każdym niemal człowieku, który się temu poddał, chociażby tylko oficjalnie, a prywatnie wierzył”.

Postawa dwulicowości, na którą szczególnie wrażliwi są młodzi, skutkuje w konkretnych sytuacjach, doprowadzając do: „(...) nieuczciwości, nadużyć, marnotrawstwa, złodziejstwa, tak powszechnego, iż możemy pytać siebie, czy jeszcze na naszej ziemi są ludzie uczciwi? (...) Dzisiaj umiemy wyliczać, ile miliardów mamy długów, ale czy znaleźlibyśmy dziś odpowiedź na pytanie, ile z tego zostało skradzione, zmarnowane, zniszczone przez nieuczciwość, która stała się stylem upowszechnionym, mającym swoje prawo obywatelstwa? Wina jednostek przechodzi na społeczeństwo”. „Nie chcecie łatwego życia” – prosił prymas Wyszyński. I miał odwagę wymagać od młodzieży nieulegania pokusie bylejakości i luzu moralnego. „Może waszą młodzieńczość pociąga niekiedy dowolność i swoboda życia, ale szybko się przekonacie – chociaż pragnąłbym, abyście się nigdy nie przekonali – że wszelka wolność i dowolność moralna, kończy się ostatecznie katastrofą, której się wkrótce żałuje. Panowanie nad sobą i walka ze złymi skłonnościami, zakończona zwycięstwem, dają radość i rodzą doniosłe owoce osobiste i społeczne. Ale to kosztuje. A cóż nie kosztuje, Najmilsze Dzieci?! Każda rzecz wielka musi kosztować i musi być trudna. Tylko rzeczy małe i liche są łatwe! (...) Chrystus stawia Wam wymagania umiejętności walki z sobą, ze swymi popędami i złymi skłonnościami. Żąda od was pracy

nad sobą. Ale tylko za cenę tej pracy zwycięża się samego siebie. (...) Nie sztuką jest zwyciężać innych, sztuką jest zwyciężać siebie samego”.

Ksiądz Prymas często przypominał młodemu pokoleniu potrzebę odpowiedzialności za przyszłość Ojczyzny i Kościoła. Wierzył, że młodzież stać na ideały, na lepsze życie. Często powtarzał z nadzieją: „Idzie nowych ludzi plemię”. Ukazywał młodym perspektywę życia na miarę najwyższych wartości: „Jesteście pokoleniem milenijnym, przełomowym, które żyje na grani dwóch Tysiącleci. Wiecie, jak trudno jest utrzymać się na grani. Wieją tam potężne wichry i szaleją burze... Trzeba mocno trzymać się «pazurami» rodzimej skały, aby nie spaść na dno przepaści. Trzeba nie lada wysiłku i bohaterskiego męstwa, aby się ostać... Tylko orły szybują nad graniami i nie lękają się przepaści, wichrów i burz. Musicie mieć w sobie coś z orłów! – Serce orle i wzrok orli ku przyszłości. Musicie ducha hartować i wznosić, aby móc jak orły przelatywać nad graniami w przyszłość naszej ojczyzny. Będziecie wtedy mogli jak orły przebić się przez wszystkie dziejowe przełomy, wichry i burze, nie dając się spętać żadną niewolą. Pamiętajcie – orły to wolne ptaki, bo szybują wysoko”.

Domie złoty, napełnij serca młodych odwagą wielkich wyzwań i przemień ich marzenia w rzeczywistość. Stajemy dzisiaj przed Tobą ze słowami Milenijnego Aktu Oddania:

Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska (...). Oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej. (...)

Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.

BOŻY DUCH MIŁOŚCI I PRZEMIANY

Odzyskana wolność po blisko 130 latach zniewolenia Polski świadczy o mocy ducha narodu. Potwierdzają to także wielkie wydarzenia i postaci, wpisane w historię minionych 100 lat, dzielących nas od momentu odzyskania niepodległości. Ich świadectwo potwierdza, że niemożliwe jest głębokie odrodzenie człowieka czy narodu bez pomocy Ducha Świętego, który uzdalnia do przemiany i nawrócenia. Mówią o tym biblijne dzieje Narodu Wybranego. Potwierdza także historia naszej Ojczyzny.

Przypomnijmy choćby wydarzenie z pierwszej pielgrzymki do Polski Ojca Świętego Jana Pawła II, który wołał w stolicy: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”.

I stało się. Kajdany komunizmu opadły.

To jednak nie koniec walki o pełną wolność. Słowa Papieża wypowiedziane na placu Zwycięstwa w Warszawie otwierały nowy wymiar zmagania o prawdziwą przemianę w naszej Ojczyźnie. Kardynał Wyszyński wobec tej otwierającej się perspektywy nie wierzył w skuteczność rozwiązań rewolucyjnych. Mówił: „Nie przez nienawiść powstanie nowy porządek na świecie. Może on zrodzić się tylko przez miłość. (...) Odnowa świata, o której tak dużo dzisiaj się mówi i pisze, polega na tym, abyśmy uwierzyli, że Bóg jest Miłością i abyśmy z tej miłości, którą Bóg włożył w nasze istnienie i życie – czerpali dla braci”.

W chwili dokonujących się przemian, związanych z koniecznością weryfikacji przeszłości dla budowania nowego ładu, pojawia się niebezpieczeństwo rozliczeń, odwołujących się do sprawiedliwości. Jednak, jak przypominał Prymas – sprawiedliwość bez miłości bywa okrutna. „Chrystus miarę sprawiedliwości związał z miłością, tak że sprawiedliwym można być tylko wtedy, gdy się miłuje”. A to jest niemożliwe bez pomocy Ducha Świętego, Ducha Miłości: „Prawdziwa odbudowa i przebudowa społeczna zacznie się również wtedy, gdy «sprawiedliwość serce dostanie» i namaszczone będzie miłością, gdy każdy kodeks życia publicznego – czy to prywatny, czy obywatelski, konstytucje, czy kodeksy pracy – będą przeniknięte duchem miłości. Nie myślcie, Najmilsi, że to utopia. Wszystkie utopie, które zrodziły się z niepokoju człowieka szukającego nowego i lepszego współżycia społecznego, są właśnie szukaniem miłości. Poczujemy się w pełni wolni i w prawdzie dopiero wtedy, gdy wszystkie moce w naszym życiu – osobistym, rodzinnym, społecznym, zawodowym, politycznym i nawet w tak skłóconym dzisiaj życiu międzynarodowym – odkryją serce”.

Przekonany o tym do głębi, prymas Wyszyński prosił: „Otwórzcie drzwi rozumu ludzkiego – aby poznał, że nawet prawdę zdobywa się w miłości. Otwórzcie drzwi woli człowieka – abyście zrozumieli, że chcieć wolności to znaczy miłować. (...) Otwórzcie drzwi szeroko do wszystkich miejsc, gdzie tętni praca ludzka, tak jak otwieracie pługiem łono ziemi – aby wrzucić ziarno! Otwierajcie bramy fabryk, warsztatów, klinik i różnych miejsc pracy – od kominów fabrycznych, aż po głębie kopalnianych sztolni – aby wlać w nie nowe życie! Trzeba miłosną dłońią wszystko przytulić do serca, ażeby żyło tak, jak my tego pragniemy”.

Źródłem prawdziwej Miłości – jest Duch Święty. To On daje moc i odwagę. Apostołowie trzy lata chodzili z Chrystusem i w chwili próby wszyscy, z wyjątkiem jednego, Jana, który stał pod Krzyżem z Maryją, opuścili swojego Mistrza – nie zdali „egzaminu” z miłości. Dopiero gdy Duch Święty zstąpił na

nich, wyzwolił ich z lęku. Poszli na cały świat, aby głosić Chrystusa, Jego Dobrą Nowinę. Tak jest z każdym naszym działaniem. Można się namęczyć, napracować i nic nie osiągnąć. Jak czytamy w Psalmie 127(126): «Jeżeli *Pan domu nie zbuduje*, na próżno się trudzą ci, którzy go wznoszą». Bez pomocy Ducha Bożego nie zbudujemy nic trwałego. Tak w życiu społecznym, jak i w naszym codziennym życiu. Czyż nie doświadczamy tego nieraz, że wszystko idzie «jak po grudzie», wszelkie wysiłki zdają się daremne? Nawet siebie samych często trudno nam znieść. Prymas Wyszyński radził w takich sytuacjach – zamiast „chodzić od drzwi do drzwi” i szukać pomocy u ludzi – zwrócić się do Ducha Świętego: „Przyjdź – i w ciemnię mego życia tchnij to „radium – promień” Twego światła! Przyjdź i ta komórka moja, w którą się schowałem przed światłem i przed wszystkim – niech się rozświecili”.

Tak, jak bez pomocy Ducha Świętego nie jesteśmy w stanie wypowiedzieć Imienia Jezus, tak też bez Jego mocy nie odmieni się nasze życie – osobiste i narodowe.

Oblubienico Ducha Świętego – wyprasza nam dar Bożego Ducha ożywiającego serca miłością i przemieniającego nasze życie.

Powtórzmy wspólnie słowa Milenijnego Aktu Oddania:

Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska (...). Oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej. (...)

Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.